



## Czas najwyższy

Lato nie sprzyja refleksjom, ale już blisko jesień, pora, jak najbardziej, refleksyjna. Dlatego ten numer *Boćka* zaczynamy od spraw poważnych, czyli... pytania o ideologię. Wbrew temu co pisze Autorka tekstu, pytania o idee w Klubowej praktyce wracały często, najczęściej w chwilach kryzysowych, sprowadzając się do alternatywy - ideologia czy ekonomia? Czy zajmować się każdą, najdrobniejszą sprawą, angażować się w obronę każdego drzewa, zajmować się edukacją, lawirując ciągle na krawędzi bankructwa? Czy może budować solidne ekonomiczne podstawy działalności, dające możliwość skutecznych, długofalowych działań, ale... kosztem nie zorganizowania obozu dla młodzieży, nie napisania dobrego tekstu do *Boćka*, nie zorganizowania konferencji prasowej, nie zajęcia się sprawą rannego bociana. Czy walczyć za wszelką cenę i do upadłego, czy budować, szukając kompromisu, nawet za cenę ograniczenia części swoich dążeń? Dziś, kiedy ekonomia wydaje się rządzić każdą dziedziną naszego życia, pytanie o ideologię zaczyna nabierać coraz ostrzejszych kształtów. Może warto do niego czasem wracać? Czy wszystkim naprawdę musi rządzić pieniądź? Czy do nikogo nie przemawiają już racjonalne, pozaekonomiczne argumenty? Ktoś kiedyś powiedział, że w ochronie przyrody nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko bardzo drogie. Może więc Puszczę Białowieską też możemy dziś po prostu wyciąć, a kiedyś, gdzieś tam da się ją odtworzyć? Jak już wreszcie będziemy bogatsi i bardziej świadomi? Może niepotrzebny ten cały krzyk?

Głośno dziś o powszechnej ekologizacji wszystkiego i wszędzie, najbardziej chyba celują w tym leśnicy. Każde nadleśnictwo ma Program Ochrony Przyrody, tworzy ośrodek edukacji, poszerza lasy ochronne, przebudowuje drzewostany. I dobrze! Rzeczywiście, znam wiele nadleśnictw, gdzie ochrona przyrody jest równie ważnym i poważnie traktowanym zadaniem jak hodowla lasu czy pozyskanie drewna. Ale... znam również wiele, gdzie jest to proces pozorny, mydlenie oczu, bo przecież wszystkim i tak rządzi ekonomia... Kilka miesięcy temu na posiedzeniu tzw. Komisji Techniczno-Gospodarczej w jednym z nadleśnictw, z ust prowadzącego posiedzenie zastępcy dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych usłyszałem takie oto, zapewne niezamierzone, ale znamienne zdanie: „No to ochronę przyrody odfajkowaliśmy, teraz możemy się zająć tym co nas naprawdę interesuje - wielkością etatu cięć”. Nic dodać, nic ująć.

Od kilku lat bierzemy udział w przygotowaniu projektu sieci Natura 2000 dla Polski. Oficjalnie - wszyscy są za. Natura 2000, tak, jak najbardziej, ale przecież, na Boga, nie u nas, nie w najcenniejszych kompleksach leśnych, nie w dolinach największych rzek! Bo będą ograniczenia w gospodarce leśnej, wodnej, inwestycjach komunikacyjnych. Obszary chronione, oczywiście, są potrzebne, ale tworzymy je tam, gdzie już naprawdę nic innego nie da się zrobić! Na obszarach bez starych drzewostanów, z dala od koryt rzek, szlaków komunikacyjnych, obszarów interesujących turystycznie, inwestycyjnie! Nie, nie w naszej gminie!

A może to już właśnie nadszedł ten czas, czas najwyższy, żeby zacząć myśleć... i działać inaczej?

Andrzej Jermaczek





# PYTANIE O IDEOLOGIE



Pytania o ideologię pojawiają się w Klubie rzadko. Bo temat chyba niezbyt wygodny, a słowo ostatnio raczej niemodne, bo dużo pracy i inne problemy na głowie. Częściej pojawiają się inne, zwykle żartem, choć nie zawsze: dlaczego nie zorganizujemy w Owczarach "Dnia Pieczonej Owieczki"? Czy są sponsorzy, od których nie przyjmujemy pieniędzy albo firmy czy ludzie, z którymi nie chcemy współpracować? Właściwie dlaczego nie, co stoi na przeszkodzie? Może nie?

Ten tekst nie ma być stwierdzeniem jakiegoś stanu lub próbą narzucenia sposobu myślenia, ma być swoistym kijem w mrowisko i prowokacją do dyskusji. Bo ja uważam, że organizacja ekologiczna to nie tylko zespół ekspertów - przyrodników wykonujących kolejne badania i zlecenia lub kilkuset mniej lub bardziej aktywnych członków, to również nośnik pewnych idei, kształtujących cele naszych działań, a przez to decydujących również o środkach. Nośnik idei, które wymagają sprecyzowania i konsekwencji. Może warto więc ustalić filozofię działania nieco głębszą niż tylko cele statutowe czy wykaz prowadzonych właśnie akcji, żeby w pewnym momencie nie stanąć przed trywialnym pytaniem: "a właściwie po co to wszystko"?

Ochrona przyrody może wynikać z pobudek egocentrycznych, antropocentrycznych lub/i biocentrycznych. Można jeszcze wspomnieć patocentryzm, mieszczący się gdzieś między antropocentryzmem a biocentryzmem, w kręgu zainteresowań którego leżą - oprócz człowieka - niektóre, wybrane organizmy, zwykle powszechnie lubiane, takie jak psy, koty, konie czy delfiny. Zaryzykuję stwierdzenie, że postawy te, ideologicznie sprzeczne, mogą występować wspólnie, szczególnie przy argumentowaniu niektórych działań, a ich wzajemne położenie ilustruje dobrze taka piramida, a może raczej lejek, który podpatrzyłam w Warszawie na wykładzie prof. Tadeusza Borysa:

**H O L I C E N T R Y Z M**  
**B I O C E N T R Y Z M**  
**P A T O C E N T R Y Z M**  
**A N T R O P O C E N T R Y Z M**  
**E G O C E N T R Y Z M**

Ochrona przyrody z pobudek egocentrycznych? Czemu nie. Pragnienie ocalenia jakiegoś obiektu czy gatunku może przecież wynikać z osobistego sentymentu, poczucia estetyki, miłych wspomnień. Nie ma wątpliwości, że każdy ma swój kawałek lasu, swoje jezioro, które odwiedza w weekendy, swoje drzewo za oknem, do którego jest szczególnie przywiązany i którego chciałby bronić przed wycinką. I tak jest - większość ludzi zaczyna się interesować ochroną przyrody w momencie, gdy np. rurociąg ma przeciąć ich własne podwórko albo autostrada zostaje zaprojektowana przy działce, którą kupili ze względu na ciszę i spokój. Pobudki egocentryczne mogą też wynikać z przyczyn zawodowych - jestem biologiem, albo szerzej - przyrodnikiem z wykształcenia, więc zajmuję się ochroną przyrody, może zarabiam i utrzymuję się z tego, jednak gdybym była z zawodu fizykiem jądrowym, może budowałabym elektrownie? Egocentryzm wyklucza wspólne cele, właściwie uniemożliwia tworzenie jakiegokolwiek - znów użyję tego brzydkiego słowa - ideologii. Pozwala za to na swobodę wyborów i podejmowanie jednostkowych akcji, bez kompleksowych i dalekosiężnych działań.

Inaczej jest z antropocentryzmem. Przyznajmy, że może on być podstawą działań ekologicznych. Można z niego czerpać skuteczne argumenty dla ochrony przyrody. Prawdopodobnie większość społeczeństwa zgodzi się na ochronę przyrody dla człowieka, na zachowanie zasobów naturalnych dla przyszłych pokoleń, na działania w kierunku ocalenia jakiegoś pożytecznego gatunku, z



którego można produkować np. lekarstwa albo kosmetyki, a nawet po to, żeby cieszyć się jego pięknem. Można zaryzykować stwierdzenie, że myślenie antropocentryczne, kształtowane w odpowiedni sposób, może być wystarczające dla ocalenia większości tzw. zasobów przyrody (świadomie używam tu tego określenia, którego nie cierpię). Niestety, antropocentryzm w najbardziej powszechnym wydaniu jest podstawą ideologii zysku i prowadzi do ludzkiego szowinizmu, a co za tym idzie - szeregu szowinizmów w obrębie własnego gatunku, takich jak rasizm czy seksizm. Antropocentryzm z góry zakłada pewną nierówność, czyjąś wyższość. Na przetrwanie zasługuje tylko to, co może się przydać człowiekowi. Gdy staje się bezużyteczne lub możliwe do zastąpienia czymś tańszym, nie ma prawa bytu. Ochrona przyrody z pobudek antropocentrycznych to działania skierowane na umożliwienie innym ludziom, również tym, którzy przyjdą po nas, korzystania z lasów, łąk czy torfowisk w nie mniejszym stopniu, w jakim było to dane nam. Mówimy np. *"pozволь innym cieszyć się pięknem lasów"*, nie działa to jednak w przypadku, gdy "inni" uznają za piękniejsze np. pole kukurydzy. Antropocentryzmem jest twierdzić, że Puszcę Białowieską należy chronić, bo to jedyny w swoim rodzaju poligon doświadczalny dla naukowców albo że w lasach deszczowych można spotkać gatunki zawierające substancje leczące raka czy AIDS i dlatego nie można ich wycinać. Bardzo to słuszne i przekonujące, ale czy wystarczy?

Biocentryzm w tym przypadku byłby reprezentowany przez hasło *"pozволь lasom żyć"*. Po prostu żyć, nie dla sentymentu jednej osoby albo dla dobra gatunku ludzkiego, tylko dla siebie. Biocentryk nie dzieli gatunków na równe i równiejsze, choć jest świadomy zagrożeń płynących z przekształceń ekosystemów i przyspieszonych przez człowieka migracji. Nie istnieje kryterium użyteczności, przyroda nie musi mieć pana ani nawet pasterza czy stróża. Biocentryk za właściwe i najdoskonalsze uważa prawa natury,

co nie oznacza, że wyznaje zimny, drapieżny darwinizm. Szanuje życie, szanuje inne gatunki. Wszystkim przyznaje prawo do istnienia, zarówno silnym, jak i słabszym. Czasem nawet faworyzuje to, co z jakichś powodów słabsze i rzadsze (chronimy przecież torfowisko z rosiczką, zamiast bardziej użytecznej dla człowieka i w tym przypadku silniejszej monokultury sosnowej), bo ponad wszystko ceni różnorodność i dzikość. *"Dzikość jest istotą życia. Jeśli jeszcze nie ujarzmiona przez człowieka, jej obecność ożywia i pokrzepia. Najpełniej żyje to, co jest najbardziej dzikie. Wszystko, co dobre, jest dzikie i wolne"*, powiedział jeden z myślicieli biocentryzmu, Henry David Thoreau. Biocentryk uważa, że nie zabija się bez wyraźnej potrzeby, przeciwstawia się bezsensownemu cierpieniu, jest minimalistą w zakresie potrzeb materialnych. Holicentryzm to stawianie w centrum nie tylko Ziemi, biosfery, ale całego kosmosu.

Wszelkie ideologie czy filozofie wywodzące się z biocentryzmu można uważać za mniej lub bardziej "nawiedzone", wielokrotnie zarzucano im pewną "ewolucyjną" sprzeczność - czy przypadkiem odrzucenie antropocentryzmu nie jest wyparciem się własnego gatunku, jego naturalnej potrzeby ekspansji i rozmnażania się? Wiele wskazuje na to, że nie, co więcej, zmiana punktu widzenia może w tym przypadku być korzystna właśnie dla człowieka - od jednostek, poprzez całe społeczeństwa, aż do gatunku. Dlatego wiele organizacji ekologicznych w Polsce i na świecie odwołuje się właśnie do głębokiej ekologii, podstawowej filozofii biocentryzmu. Są w tym mniej lub bardziej konsekwentne, czasem wydaje się, że walczą z wiatrakami lub posuwają się do absurdu, wnoszą jednak do dyskusji nowe, ważne argumenty, często w istotny sposób kształtując społeczną świadomość.

Czy zasady działania Klubu Przyrodników mieszczą się w tym nurcie? Jeśli tak, co z tego wynika lub powinno wynikać?

**Marta Jermaczek**



## Nowe rozporządzenia o roślinach i grzybach chronionych

9 lipca 2004 r. Minister Środowiska, w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa, podpisał dwa nowe rozporządzenia o ochronie gatunkowej roślin i grzybów. Być może, w chwili gdy czytacie ten numer *Boćka*, będą one już opublikowane w *Dzienniku Ustaw* i po 14 dniach od publikacji wejdą w życie.

Nowe akty prawne zastąpią rozporządzenie o ochronie gatunkowej roślin z 2001 r. Przynoszą one znaczne zmiany.

Pod ochroną znajdzie się wiele nowych gatunków roślin - zwłaszcza tych najrzadszych w Polsce, ale nie tylko. Nowe gatunki chronione to m.in. nasięźrzal pospolity *Ophioglossum vulgatum* i podejrzon księżycowy *Botrychium lunaria*, bagnica torfowa *Scheuchzeria palustris*, turzycza bagienna *Carex limosa*, wszystkie gatunki paprotnika *Polystichum spp.*, dzwonek boloński *Campanula bononensis*, szerokolistny *Campanula latifolia* i syberyjski *Campanula sibirica*, bagnica torfowa *Scheuchzeria palustris*, kłóc wiechowata *Cladium mariscus*, wszystkie centurie *Centaurium spp.*, wszystkie zarazy *Orobanche*, pływacze *Utricularia* i włosieniczniki *Botrychium spp.* - z wyjątkiem włosienicznika krążkolistnego.

Z ochrony częściowej pod ochronę ścisłą trafiło bagno zwyczajne *Ledum palustre* i przylaszczka *Hepatica nobilis*. Zrezygnowano z ochrony goździka kropkowanego *Dianthus deltooides*, goździka kartuzka *Dianthus carthusianorum* i naporstnicy purpurowej *Digitalis purpurea*.

Nowością i ewenementem jest ochrona gatunkowa 23 gatunków glonów - między innymi morskoczynu pęcherzykowatego, hildenbrandtii rzecznej i prawie 20 gatunków ramie-

nicowatych. Nowością jest też szeroka ochrona gatunkowa mszaków - lista chronionych mchów i wątrobowców obejmuje ok. 200 gatunków, m.in. wszystkie torfowce, a także reliktowe mchy mechowiskowe: *Paludella squarrosa*, *Helodium blandowii*, *Tomenthypnum nitens*. Pospolite mchy leśne, ze względu na zagrożenie masowym zbiorem, ujęto na liście gatunków częściowo chronionych.

Zasadniczo przebudowano listy chronionych grzybów i porostów. Zrezygnowano z automatycznego objęcia wszystkich grzybów ochroną częściową, usunięto też z listy chronionych pospolite gatunki. W zamian wprowadzono na listy wiele gatunków rzadkich i unikatowych, rzeczywiście ochrony wymagających.

Znacznie ograniczona jest lista gatunków, które - za zezwoleniem wojewody - mogą być zbierane do celów zielarskich lub przemysłowych.

Zupełną nowością są strefy ochronne dla najrzadszych gatunków roślin - analogiczne jak stosowane dotychczas dla ptaków, choć mniejsze (50-100 m). Strefy takie będą tworzone dla 10 gatunków bardzo rzadkich roślin naczyniowych (poryblin kolczasty *Isoëtes echinospora*, zanokcica ciemna *Asplenium adiantum-nigrum*, zanokcica klinowata *Asplenium cuneifolium*, zanokcica serpentynowa *Asplenium adulterinum*, włosocień cienisty, aldrowanda pęcherzykowata *Aldrovanda vesiculosa*, ciemiężycza czarna *Veratrum nigrum*, kukuczka kapturkowata *Neottianthe cucullata*, miodokwiat krzyżowy *Herminium monorchis*, elisma wodna *Luronium natans*) oraz dla 4 gatunków porostów (granicznik płucnik, brodaczką kędzierzawą, brodaczką kępkową, brodaczką zwyczajną).

Nowe rozporządzenia przynoszą też istotne zmiany w samych przepisach o ochronie gatunkowej. Osłabiony został niestawny zapis, mówiący że żadne zakazy dotyczące ochrony nie obowiązują wobec "racjonalnej gospodarki człowieka". Według nowych regulacji takie zwolnienie od zakazów będzie dotyczyć wyłącznie "racjonalnej gospodarki leśnej, rolnej i rybackiej" (czyli nie dotyczy np. gospodarki wodnej ani inwestycji) i to tylko wówczas, gdy "technologia prac uniemożliwia przestrzeganie zakazów" (a zwykle przecież umożliwia). Na listach wskazano w dodatku gatunki priorytetowe, których ochrona ma być nadrzędna nawet nad racjonalną gospodarką (np. obuwik pospolity *Cyripedium calceolus*, szachownica kostkowata *Fritillaria meleagris*, lipiennik Loesela *Liparis loeselii*, kotewka orzech wodny *Trapa natans*).

Można mieć też nadzieję, że zapisy nowych rozporządzeń poprawią skuteczność rzeczywistej ochrony ginących stanowisk niektórych gatunków - bo już nie będzie można po prostu przyglądać się jak giną. Zgodnie z wymogami aktualnej Ustawy o ochronie przyrody, na listach wskazano "gatunki wymagające ochrony czynnej", co jest wyraźną sugestią dla administracji, że jest obowiązana aktywnie chronić zanikające stanowiska kserotermów, czy roślin łąkowych. W rozporządzeniach wyliczono też sposoby ochrony gatunków - wyraźnie wskazując, jakie działania powinny być podejmowane, by ich ochrona była realna. Oprócz całej palety działań ochrony czynnej wskazano tu np. na konieczność edukacji w zakresie rozpoznawania gatunków chronionych i sposobów ich ochrony, promowania technologii prac umożliwiających zachowanie ostoi i stanowisk gatunków chronionych, zapewniania grzybom zasobów rozkładającego się drewna w lasach.

Nowe rozporządzenia są z pewnością dalekie od ideału i... już od jutra należałoby myśleć nad ich poprawieniem. Budujące jest jednak, że są to chyba pierwsze w historii pol-

skiej ochrony przyrody akty prawne stworzone we współpracy Ministerstwa i bardzo szerokiego grona polskich przyrodników. Szczególnie zaangażowane w ich tworzenie było PTOP "Salamandra" oraz Komisja Ochrony Roślin Państwowej Rady Ochrony Przyrody, ale także kilkudziesięciu polskich botaników.

**Paweł Pawlaczek**



## Ochrona przyrody do samorządu województwa?

W Sejmie od 2.07 znajduje się poselski projekt tzw. ustawy kompetencyjnej - który przesuwa bardzo dużo zadań i kompetencji wojewodów do sfery kompetencji marszałka województwa. Przesunięcie to dotyczy także ochrony przyrody - w kompetencje sejmiku województwa ma przejść tworzenie rezerwatów, parków krajobrazowych, użytków itp., a w kompetencje marszałka - wszystkie "przyrodnicze" kompetencje i obowiązki wojewody. Do urzędu marszałkowskiego miałoby być przesunięte stanowisko wojewódzkiego konserwatora przyrody, a WKOP stałaby się organem marszałka, zamiast wojewody.

Projekt poselski odnosi się do starej, nie obowiązującej Ustawy o ochronie przyrody; będzie więc wymagać na pewno dostosowania prawnego do nowej Ustawy. Jednak wydaje się że projekt może znaleźć poparcie w Sejmie, a premier Belka także zapowiedział, że rząd będzie popierał ten kierunek zmian. Jednak do czasu wydania tego numeru Boćka rząd nie zajął oficjalnego i szczegółowego stanowiska, Sejm także nie zdecydował jeszcze o trybie prac nad projektem.

**Paweł Pawlaczek**

# Burmistrz i trzciniak, prezes i jerzyki

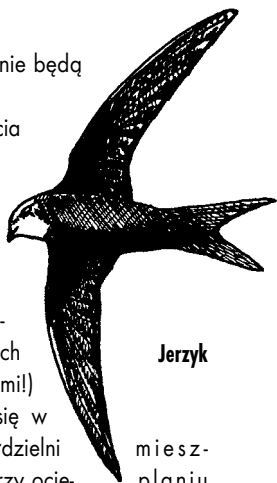
**W**akacje to dla jednych czas kanikuly, dla innych okres wyjątkowej pracy nad realizacją ważnych rocznych planów, dla zwierząt zaś ciężka walka o przetrwanie.

Niedawno zostałem zaalarmowany przez miłośników przyrody informacją o rozpoczęciu pogłębiania stawu położonego na terenach zieleni miejskiej Sulechowa. Praca koparek powodowała niszczenie lęgówisk ptactwa wodnego gnieźdzącego się w przybrzeżnych szuwarach. Mimo protestów zaniepokojonych mieszkańców składanych władzom Sulechowa, prac nie przerwano, a zastępca Burmistrza zapewnił protestujących, że ptaki są bezpieczne, a nawet „zadowolone”, bo lustracja szuwarów przeprowadzona przez urzędników nie wykazała obecności gniazd w szuwarach, a trzeba dodać, że gnieźdzą się tu łabędzie nieme, krzyżówki, łyski, kokoszki wodne i trzciniaki. Burmistrz nie docenił jednak dzisiejszego ruchu ekologicznego i był zmuszony spotkać się nad stawem z protestującymi przedstawicielami Klubu Przyrodników, OTOP-u, Zielonych 2004, Zielonej Inicjatywy, Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, lokalnej prasy, telewizji oraz mieszkańców Sulechowa. I tym razem jednak twardo obstawał przy kontynuowaniu prac, w końcu jednak ufnął w efekty urzędniczej lustracji zapewnił zebranych, że jeśli w trzcinach znajdzie się choć jedno gniazdo, przerwie prace. Piszący te słowa skwapliwie wykorzystał nadarzącą się okazję i po chwili wskazał gniazdo trzciniaka, który przechrzył szalę zwycięstwa na stronę ekologów, choć też nie od razu, gdyż Burmistrz obiecał... przeniesienie gniazda trzciniaka w bezpieczne miejsce. Ostatecznie jednak do przestrzegania przepisów ochrony przyrody i danego słowa nakłonił Burmistrza przybyły na miejsce Komendant sulechowskiej Policji, a prace wstrzymano

do 1 września br., kiedy nie będą już zagrażać ptakom.

Nie mają też szczęścia tegorocznego lata nowosolskie jerzyki. Gazeta Wyborcza z 10-11 lipca zamieściła notatkę red. Beaty Walocha o zatykaniu kratkami wentylacyjnymi otworów wlotowych do gniazd (z pisklętami!) jerzyków gnieźdzących się w blokach tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej podczas prac przy ocieplaniu budynków. Tu stanowczy prezes ani nie myślał zaprzestać sprzecznego z prawem o ochronie przyrody procederu, a nawet nie zgodził się na wcześniejsze propozycje mieszkańców o wywieszeniu budek dla jerzyków sfinansowanych przez Urząd Miasta, mówiąc, że naturalnym siedliskiem tych ptaków są przecież drzewa i skały. W tym wypadku natychmiastowa interwencja Gazety Wyborczej oraz kilku organizacji ekologicznych pod przewodnictwem Pani Joanny Liddane z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Zielonej Górze, przyniosła połowiczny sukces polegający na tym, że od tej chwili otwory wentylacyjne zajęte przez jerzyki nie będą zatykane w okresie lęgowym, a po wylocie młodych. Niestety, nie będą udrożnione wejścia do tych gniazd, na które wcześniej założono kratki.

Innym jednak, niewątpliwym sukcesem obu interwencji jest fakt łączenia się mieszkańców i organizacji ekologicznych we wspólnym działaniu na rzecz ochrony przyrody oraz to, że paru tzw. decydentów przekonało się, że z ruchem ekologicznym nie ma żartów.



**Jerzyk**

miesz-  
planu

**Tadeusz Czwałga**

# Czy można polubić trawy?

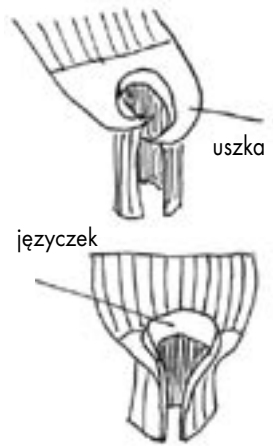
**T**rawy i turzycy to zмога przyrodnika - amatora. Niby wszędzie ich pełno, ale ani nie mają szczególnie okazałych kwiatów, ani charakterystycznych liści, wydają się podobne. Tymczasem dobry klucz i znajomość cech, a przede wszystkim pozbycie się uprzedzeń pozwala całkiem swobodnie poruszać się w tej okropnej na pierwszy rzut oka grupie.

Przede wszystkim trzeba odróżnić trawy od innych roślin, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się podobne. Najczęstszym obiektem pomyłek są turzycy. Najprostszą cechą jest kształt przekroju łodygi - turzycy mają trójkątną, natomiast trawy zawsze okrągłą lub owalną. Poza tym jedynie u traw łodyga składa się z węzłów tworzących kolanka i zwykle pustych w środku międzywęźli. Zwykle kolanek jest kilka, im wyżej, tym rzadziej są rozmieszczone na łodydze. Są jednak wyjątki, gdy całe źdźbło ma tylko jedno kolanko - blisko nasady (np. trzęślica modra).

Liście traw składają się z dwóch odcinków. Pierwszy to pochwa liściowa, osadzona na kolanku i otaczająca międzywęźle. Przy

oznaczaniu należy zwrócić uwagę, czy jest otwarta (jak u większości traw) czy zrosnięta rurkowato (np. u drżączki średniej lub perłówki zwistej). Pochwa przechodzi potem w blaszkę liściową, a w miejscu przejścia znajduje się zwykle niewielki błoniasty jęczyzek. Jest on dobrą cechą diagnostyczną, bywa ścięty (jak u wiechliny łąkowej) lub wydłużony (jak u wiechliny zwyczajnej), może być zakończony ząbkami (jak u perłówki jednokwiatowej) lub postrzępiony. Jęczyzek może służyć np. do odróżnienia niewielkich okazów trzciny od mozgi trzcinowatej. Mozga ma wyraźny, duży jęczyzek, trzcina ma tylko włoski. Na granicy między pochwą a blaszką występują też często uszka, charakterystyczne np. dla kostrzewy łąkowej, obejmujące źdźbło całkowicie lub częściowo.

Na samej blaszce liściowej też występują struktury pomocne w oznaczaniu. "Ślad nari" to dwa równoległe wgłębienia na liściu, najbardziej charakterystyczna cecha wiechliny. Niektóre trawy mają wystający, wydatny nerw środkowy (np. owsica omszona) lub więcej wystających nerwów, które często przy tym są ostre i szorstkie (jak u śmiatka darniowego). Ważną cechą jest też owłosienie, występujące na całej roślinie (stokłosa miękka, kłosówka wełnista), na liściach (kostrzewa leśna), na kolankach (kłosówka miękka) czy głównie na pochwach (owsica omszona). Istotną cechą przy oznaczaniu płonnych okazów jest jeszcze to, czy trawa rośnie pojedynczo, czy tworzy wyraźne rozłogi (jak np. perz), czy rośnie w





mniej lub bardziej zwartych kępach (śmiałek darniowy).

Oczywiście najbardziej charakterystyczne cechy traw mieszczą się w kwiatach i kwiatostanach. Kwiaty najczęściej zebrane są w kłoski, których długość, kształt, kolor, owłosienie, połysk lub ich brak mówią nam bardzo wiele przy oznaczaniu. Kłoski tworzą kwiatostany. Kwiatostanem może być w przypadku traw kolba (kukurydza), kłos (pszenica), wiecha kłosokształtna (tymotka), wiecha typowa (wiechlina) lub grono (pertówka). Różnica między kłosem a wiechą kłosokształtną polega na tym, że w przypadku wiechy kłoski umieszczone są na krótkich gałązkach bocznych.

Sam kwiat ma bardzo swoistą dla traw budowę. Oprócz typowych elementów, jak słupek i pręciki, posiada łuszczyki, plewki (górną i dolną) oraz plewy (górną i dolną), otaczające kłosek złożony najczęściej z dwóch lub trzech kwiatów. Z plewki wyrasta czasem bardzo charakterystyczny element – ość. Ilość ości wskazuje nam na ilość kwiatów w kłosku. Może wyrastać z końca, ze środka lub z nasady plewki, a jej kształt i długość to bardzo ważne cechy diagnostyczne. Najbardziej niesamowite ości mają ostnice, są one długie nawet na 20 cm, często pokryte włoskami lub „piórkami” i odgrywają ważną rolę w rozsiewaniu nasion. To właśnie one tak pięknie falują na murawach kserotermicznych czy stepach. Zdarza się, że ość jest prosta lub zagięta, czasem nie ma jej wcale i to też jest ważna cecha, pomocna na przykład w odróżnianiu kostrzewy czerwonej (ma krótkie ości) od kostrzewy łąkowej (zwykle brak ości).

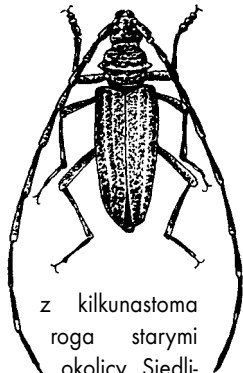
A ile jest gatunków traw w Polsce? Podobno około 200, chociaż wiele z nich to gatunki bardzo rzadkie, często górskie. A tych pospolitych, prawie codziennie spotykanych? Około 30. Może więc warto wziąć je „na warsztat”? A może da się je polubić?

Marta Jermaczek

## Siedlisko – koziorogowy raj?

**K**ozioróg dębosz *Cerambyx cerdo* to gatunek kózki związanej ściśle z dębem.

Zasiedla on stare lub bardzo stare egzemplarze, rosnące na terenie otwartym. Ulubionym biotopem koziaroga są doliny rzeczne z rosnącymi na ich krawędzi starymi dębami, gdzie pnie drzew mocno nagrzewają się podczas słonecznych dni. Takie warunki termiczne są sprzyjające dla rozwoju larw tego gatunku. Wraz z zanikiem starych drzewostanów dębowych zanika również koziaróg, jednak w dolinie dolnej Odry jest gatunkiem stosunkowo często spotykanym. Największe chyba skupisko znajduje się w okolicach miejscowości Siedlisko k. Nowej Soli. Na wale okalającym koryto Odry od strony północnej znajduje się długa aleja dębowa zasiedlona przez koziarogami. W najbliższej okolicy Siedliska i Nowej Soli znajduje się następnym kilkanaście stanowisk tego gatunku. W dwóch dziuplach dębowych znalazłem również pokrywę i larwy pachnicy *Osmoderma eremita*. W tej sytuacji wydaje się celowe objęcie tej alei ochroną w postaci pomnika przyrody, zwłaszcza, że tylko tej wiosny wyciętych zostało kilkanaście bardzo starych dębów. W dolinie Odry na odcinku Nowa Sól - Siedlisko rośnie bardzo bogaty las dębowy i mieszany, liczne starorzeczka i oczka wodne. Może więc należałoby się zastanowić nad kompleksową ochroną całego tego terenu wraz z aleją dębową i koziarogami.



z kilkunastoma  
roga starymi  
okolice Siedli-  
się następnym

Romuald Piotrowski

# Szlak Królewski w Lasach Oliwskich

Wędrując od połowy lat 50. po terenie Lasów Oliwskich, wielokrotnie napotykałem ślady dawnych szlaków turystycznych wytyczonych w okresie Wolnego Miasta Gdańska (1920-1939). Były to kamienne drogowaskazy z wykutymi lub namalowanymi napisami, resztki drewnianych ławek, kosze na odpadki itp. pozostałości. Z opowiadań kilku osób mieszkających w Gdańsku w owym okresie, dowiedziałem się sporo o przybliżonym przebiegu tych szlaków oraz o ich infrastrukturze, m.in. o urokliwych leśnych kawiarenkach i kilku punktach widokowych z przepiękną panoramą Gdańska, Sopotu i Zatoki Gdańskiej.

Początki turystyki kwalifikowanej we wspomnianym rejonie Gdańska poznałem też studiując stare mapy turystyczne. Najstarsza, jaką posiadam, pochodzi jeszcze z czasów zaboru pruskiego. Została zatytułowana: „*Special - Karte zum Führer für Wald und Umgebung von Zoppot und Oliva*”, Zoppot, 1904. Dzięki kopii kserograficznej mapy z 1936 r.: „*Waldkarte von Oliva u. Zoppot*” oraz penetracji terenów leśnych, udało mi się odtworzyć przebieg dawnego, prawie zapomnianego „Szlaku Królewskiego” (jest to nieoficjalna nazwa szlaku, proponowana w miejsce Drogi Prezydenckiej – *Präsidentenweg*). Początek tego szlaku, prowadzącego strefą krawędziową wysoczyzny Pojezierza Kaszubskiego w bliskości aglomeracji Gdańska i Sopotu, znajduje się w Dolinie Królewskiej we Wrzeszczu – stąd jego polska nazwa, a koniec w Sopocie, w rejonie leśnego rezerwatu przyrody „Zajęcze Wzgórze”.

Po 1995 r. wydano kilka map turystycznych, niezwykle pomocnych w trakcie wędrowek po Trójmiejskim Parku Krajobrazowym i współtworzących go Lasach Oliwskich. Nazwy polskie w ich opisach są najczęściej kalką przedwojennych terminów w języku niemieckim. Autorzy map, korzystając ze starych dokumentów historycznych, przywrócili

też pierwotne, średniowieczne nazwy niektórym leśnym obiektom. Przykładem może być położone na szlaku i górujące nad Starą Oliwą wzniesienie Pachotek, przemianowane w roku 1734 na *Pacholkenberg*, a następnie w czasach zaboru pruskiego na *Karlsberg* (1797 r.).

Dolina Samborowo, położona w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym przy „Szlaku Królewskim”, należy do bardziej znanych rozcięć erozyjnych w strefie krawędziowej wysoczyzny Pojezierza Kaszubskiego w rejonie Gdańska-Oliwy (przed II wojną światową nosiła ona nazwę *Henriettental*). W głębi rozdziela się na dwie części: Samborowo właściwe (odnoga południowa) i Dębi Żleb (odnoga północna). Powojenna nazwa doliny została nadana na cześć pomorskiego księcia Sambora I.

Dno oraz dolne partie zboczy doliny porasta grąd gwiazdnicowy (*Stellario-Carpinetum*), w którym lasotwórczymi gatunkami są dąb szypułkowy, grab pospolity i buk zwyczajny; w runie rośnie m.in. gwiazdnica wielkokwiatowa. Natomiast miejscami podmokłe w dnie doliny zajął łęg jesionowo-olszowy (*Circaeo-Alnetum*); drzewostan tworzą tu: olsza czarna, jesion wyniosły oraz brzoza brodawkowata i topola drżąca, czyli osika. Dominującym zbiorowiskiem leśnym doliny jest kwaśna buczyna niżowa (*Luzulo pilosae-Fagetum*) z bardzo ubogim runem, w skład którego wchodzi m.in.: kosmatka owłosiona, turzyca pigułkowata i trawa – śmiełek pogięty. Napotkamy tu również w zubożonej (degeneracyjnej) postaci las bukowo-dębowy, nazywany czasami kwaśną dąbrową (*Fago-Quercetum*). Wśród towarzyszących, sztucznie wprowadzanych gatunków dendroflory warto wymienić sosnę zwyczajną, świerk pospolity, modrzewie – europejski i japoński (także formy mieszańcowe modrzewia) oraz daglezię zieloną i klon jawor.

W Samborowie stwierdzono kilka rzadkich, ściśle chronionych gatunków flory naczyniowej. Są to m.in. przedstawiciele rodziny storczykowatych:

gnieźnik jajowaty (syn. listera jajowata – łęg), stoplamek szerokolistny (podmokła łąka), bezzieleniowy gnieźnik leśny i podkolan biały (kwaśna dąbrowa). Roślinami objętymi częściową ochroną, występującymi w tej dolinie, są: konwalia majowa, marzanka wonna i turówka leśna. Do rzadkich, zagrożonych na Pomorzu roślin należą przykładowo: czerniec gronkowy i dąbrowka piramidalna. Specyficzny mikroklimat doliny sprawia, że zasiedlają ją niektóre gatunki flory górskiej, rzadkiej na niżu, np. przetacznik górski, kozłek bzowy, tojeść jajowa i dziki bez koralowy.

Do faunistycznych unikatów Samborowa należy pająk kołosz wielobarwny, który tworzy sieci łowne na łąkowej roślinności; jest wymieniany jako gatunek górski, znany np. z Pienin, stwierdzony także w kilkunastu miejscach na niżu. Prawdziwym przyrodniczym bogactwem tej doliny są grzyby wielkoowocowe (*Macromycetes*). Stwierdzono tu wstępnie aż 152 gatunki z klasy podstawczaków (*Basidiomycetes*) oraz 19 gatunków z klasy woreczniaków (*Ascomycetes*). Wśród grzybów warto wymienić zauważoną w łęgu rzadką, chronioną ściśle od 2004 r. czarkę austriacką. Owocniki tego grzyba pojawiają się wraz z topniejącym śniegiem – w marcu i kwietniu. Mają kształt miseczek – do 5 cm średnicy, w kolorze intensywnej czerwieni. Są prawdziwą ozdobą wczesnowiosennego lasu, w którym dominują odcienie brązu i szarości. Innymi rzadkimi grzybami są m.in.: uchówka cytrynowa, szmaciak gałęzisty, gałęziak groniasty, bielaczek grzebieniasty, gwiazdosz rudawy, poroblaszek żółtoczerwony, ucho bzowe (u. judaszowe) i purchawka jeżowata. Przeprowadzone w 2001 roku badania wykazały obecność 13 gatunków śluzowców, zaliczanych dotychczas do organizmów grzybopodobnych (*Protista*) lub obecnie do pierwotniaków (*Protozoa*); są to m.in. rulik groniasty, wykwit zmienny, gładysz kruchy, strzępek piękny, październik ciemny, samotek zmienny, kędziorek zmienny, śluzek krzaczkowaty i przedstawiciel rodzaju *Symphytocarpus*, czyli październik.

W Samborowie rośnie 11 dębów szypułkowych, uznanych za pomniki przyrody. Niestety, począwszy od roku 1996 zaczynają one usychać; trzy są już martwe. Przyczyn wymierania tych wspaniałych drzew należy szukać nie tylko wśród zjawisk naturalnych (susza), gdyż w ich strefach ochronnych (koła o promieniu  $r = 15$  m) wielokrotnie składowano posusz zainfekowany pasożytniczą opieńką miodową (wskazywała na to obecność tzw. ryzomorfów). Od kilku lat wspomniany gatunek grzyba owocnicuje i na tych ginących dębach – na ich korzeniach i pniach. Najokazalszym pomnikiem o numerze 206A, zaznaczonym na mapie z roku 1904, jest „Gruby Dąb” („*Dicke Eiche*”); obwód w pierśnicy tego 300-letniego drzewa wynosi 5,60 m, a status pomnika otrzymało ono w roku 1962.

**Marcin S. Wilgo**

(powyższy tekst jest fragmentem przewodnika turystycznego „Szlak Królewski w Lasach Oliwskich”)



*Grąd gwiazdnicowy w Lasach Oliwskich*

# Ścieżka edukacyjna Kłopot - Szydłów

**P**arki krajobrazowe to obszary, które mogą i powinny stać się węzłami rozwoju turystyki przyrodniczej. Aby tak się stało należy stworzyć i wypromować miejsca, które czekać będą na turystę nastawionego na poznawanie przyrody, szukającego wytchnienia od codzienności wśród ciekawych i różnorodnych krajobrazów. Zwykle taki turysta podróżuje korzystając z roweru i może, szukając wrażeń, pokonać kilkadziesiąt kilometrów dziennie. Dla takich osób stworzona została koncepcja sieci „Zielonych Punktów”.

Jedną z placówek tej sieci stało się, prowadzone przez LOP, Muzeum Bociana Białego w Kłopotcie. Położona w Krzesińskim Parku Krajobrazowym wieś Kłopot, znana z bocianieji kolonii (ponad 30 gniazd w najlepszych latach), była od dawna miejscem chętnie odwiedzanym przez miłośników przyrody. Od dwóch lat mogą oni zwiedzić znajdujące się w tej miejscowości Muzeum Bociana, a także przenocować w prowadzonym tu schronisku. Przybywają do Kłopotu również zorganizowane grupy szkolne korzystające z oferowanych tu możliwości edukacyjnych.

Brak oznakowanej ścieżki przyrodniczej na terenie Parku Krajobrazowego był mankamentem szczególnie mocno odczuwalnym po otwarciu przy Muzeum wypożyczalni rowerów.



*Muzeum Bociana Białego w Kłopotcie*

Był, ponieważ w ramach programu rozwijania „Zielonych Punktów”, prowadzonego przez Klub Przyrodników, została niedawno wyposażona w tablice edukacyjne pierwsza ścieżka rowerowa w okolicach Kłopotu.

Bieg swój ścieżka rozpoczyna przed Muzeum w Kłopotcie i prowadzi przez bocianieją wioskę w stronę ruin mostu na Odrze. Most w okresie międzywojennym łączył oba brzegi rzeki, wysadzony w lutym 1945 roku stał się już tylko liczącym około 200 m długości świadectwem minionych działań wojennych.

Dziś pozostałości mostu to oryginalny punkt widokowy na Odrę i na leżące po drugiej stronie rzeki miasto Eisenhüttenstadt. Naprzeciwko mostu, na niemieckim brzegu, zobaczyć można kolonię czapli siwych oraz kolonie gawronów. Sam most to miejsce gniazdowania pustułki. Dalej trasa biegnie po koronie wału przeciwpowodziowego (betonowe płyty), skąd można obserwować rzekę i międzywale, stanowiące „bocianie żerowisko”.

Po około 2 km ścieżka skręca w drogę polną w kierunku lasu zwanego „cegielnia”. Rośnie tu ols, który wraz z centralnie położonym w nim trzcinowiskiem stanowi miejsce rozrodu płazów, gęsi gęgaw i żurawi. Najcenniejsze miejsce obejmujące użytek ekologiczny „Cegielnia”.

Aby pozostawić za sobą komary docieramy ścieżką ponownie do korony wału, z którego, nękani już tylko przez nieliczne insekty, oglądać możemy nadodrzański pejzaż. Warto zwrócić uwagę na przelatujące ptaki drapieżne. Regularnie spotkać można tu bieliki, czasem także rybołowa; najczęściej szybować nad rzeką będą kanie: ruda albo czarna. Wzdłuż Odry widoczne są miejsca żerowania bobrów, a na wysokości polderu rapickiego znajduje się staw z długą bobrową tamą.

Gdy w pobliżu Rąpic wał się urywa, trasa wiedzie dalej leśnymi drogami do Białej Góry. U

jej podnóża kończy w Odrze bieg Kanał Krzesiński – zimą to najlepsze miejsce do obserwowania zimujących kaczek. Z Białej Góry rozciąga się widok na dolinę Odry aż do ujścia Nysy Łużyckiej. Wzdłuż Kanału Krzesińskiego położoną na skarpie leśną ścieżką docieramy do Jeziora Krzesińskiego. W okresie przelotów to ważne miejsce odpoczynku ptaków wodnych.

Za jeziorem, w miejscowości Krzesin, znajduje się mostek, który pozwala przepłynąć się przez Kanał Krzesiński i wyjść na teren rozległego polderu. Kilkaset hektarów otwartej przestrzeni szczególnie silne wrażenie robi wiosną. Polder stanowi naturalny zbiornik retencyjny i po wiosennym wezbraniu Odry łąka na polderze staje się jednym ogromnym rozlewiskiem. To atrakcja i dla ptaków i dla ich obserwatorów. Żerują tu wówczas wędrujące ptaki siewkowate, łabędzie, kaczki i mewy. Udaje się wtedy spotkać bernikle czy czaple białe. Dzięki corocznym zalewom na obszarze kilkudziesięciu hektarów wykształciło się w najniższej partii polderu zbiornisko rzadkich łąk selernicowych.

Wczesną wiosną na moście w Krzesinie ścieżka zawraca w kierunku powrotnym, gdyż drogi na polderze są wtedy zwykle pod wodą. Gdy wody opadną warto jednak pokonać dodatkowy 2-kilometrowy odcinek, aby dotrzeć do Szydłowa.

To miejsce w zakolu Odry nieopodal ujścia Nysy posiada szczególny urok i własną historię. Kiedyś znajdowała się tu strzegąca rubieży piastowska kasztelania, potem dobra sztydłowskie należały do cystersów z Lubiąża, następnie przeszły w posiadanie klasztoru z Neuzelle. W czasie wojny trzydziestoletniej w pobliżu Szydłowa Szwedzi usypali fortyfikację ziemną („szwedzkie szanice”). Niemiecką wieś Schiedlow ostatecznie zniszczyła powódź z zimy 1908/09. Jeszcze w okresie międzywojennym promy z Gubina i Ratzdorfu przywoziły tu mieszkańców na niedzielny wypoczynek – dziś resztek materialnych śladów historii trzeba poszukiwać wśród rosnącego w



*Jedna z tablic edukacyjnych w terenie*

tym miejscu liściastego lasu. Najłatwiej dostrzec jednak ślady zamieszkiwania po rosnących tu gatunkach flory – łąkach przebiśniegów wczesną wiosną, alei kasztanowców, platanach czy rosnących pojedynczo wśród lasu starych jabłoniach i gruszach. Warto się rozejrzeć. Warto posłuchać też ptasiego śpiewu – wiosną las sztydłowski to miejsce gniazdowania wielu gatunków.

Powrotna droga wiedzie przez Krzesin, następnie borem sosnowym do Rąpic i dalej w cieniu wiekowej alei dębowej (ponad 300 dorodnych okazów dębu szypułkowego) do Kłopotu.

Całość ścieżki w pełnym wariacie liczy około 25 kilometrów (około połowa trasy to drogi gruntowe) i znajduje się na niej 10 przystanków z tablicami edukacyjnymi.

Do Kłopotu dotrzeć można też samochodem i tu przesiąść się na wypożyczony w Muzeum Bociana rower i ruszyć na zwiedzanie Krzesińskiego Parku Krajobrazowego. Zapraszamy zatem do odwiedzenia „Zielonego Punktu”, Parku Krajobrazowego i bocianie kolonii.

Nie czekaj. Ilość rowerów ograniczona. Wyrusz już dziś.

Nie przegap szansy! Pozbądź się trosk – dołącz do tych, którzy już byli w Kłopotcie.

**Tomasz Krzyżków**

# Co słyszeć w Owczarach?

## Zielone Szkoły

Z nastaniem wiosny, Stację Terenową Klubu Przyrodników w Owczarach zaczęły odwiedzać... tłumy. W kwietniu i maju byli to zazwyczaj uczniowie (podstawówki, gimnazja i licea) w ramach tzw. „Zielonych Szkół”. Przyjeżdżali na 2-3 dni, albo na tydzień. Po raz pierwszy, drugi, trzeci. Z bliska, albo z daleka. Odwiedziły nas szkoły ze Świebodzina, Wrocławia, Wolsztyna, Piły, Pobiedzisk, Gościkowa... Jedni ambitnie realizowali program przygotowany wcześniej przez nauczycieli (przede wszystkim nauka oznaczania roślin), korzystali z zajęć oferowanych przez Klub w Owczarach (głównie o murawach kserotermicznych), inni rozleniwieni wiosennie, wtapiali się w wiejską atmosferę. W ramach zajęć były też wyjazdy do Parku Narodowego Ujście Warty na mniej lub bardziej udane obserwacje ptaków.

W maju do Owczar przyjechał na kilka dni górski Klub Limba z Poznania realizować swoje (a jakże) wysokogórskie cele.

## Letnie Spotkanie z Łąką

26 czerwca 2004 r. odbyło się oczywiście Letnie Spotkanie z Łąką - impreza dla przyjezdnych i miejscowych. Były stoiska edukacyjne, warsztaty rękodzieła - rzeźba i wiklina, jak zawsze ciesząca się dużym zainteresowaniem - zwłaszcza wśród mieszkańców. Sporo chętnych gromadziły konkursy - wbrew pozorom wolna jazda na



*Konkurs koszenia łąki*



*Barbara Fornalska uczy trudnej sztuki wikliniarstwa*



*Smaczna i tania kuchnia*



*Największe emocje budził konkurs chodzenia po bagnach*



*Rozdanie nagród, obok konkursowe bukiety*



*Wystawa po warsztacie plastycznym*



*Koncert - jako ostatni zagrał zespół Evelyn*



*Przy stoisku z wyrobami pszczelarskimi*

rowerze czy koszenie łąki nie jest łatwe. Bardzo widowiskowe były drużynowe zawody ustawiania najwyższego stogu siana i chodzenie parami po bagnach... Jak zwykle nikt nie doliczył się owiec, choć niektórzy byli bardzo blisko. Miłośnicy sztuk plastycznych mogli zrealizować się w warsztacie i konkursie układania obrazów z tego co rośnie na łące albo ułożyć najpiękniejszy bukiet z kwiatów polnych. Kto nie potrafił sam, kupował już gotowe, namalowane na szkle obrazy. Tradycyjnie odbył się mecz piłki nożnej i tradycyjnie puchar pozostał w rękach drużyny z Owczar. Spragnieni i złaknieni mogli zregenerować się w bufecie pod chmurką. Było piwo, wędzone kielbaski ze specjalnie skonstruowanej wędzarni, cukinia z grilla i ziemniaki z gzikiem. A wieczorem do późnej nocy koncert z tańcami "pod sceną". Grali : Kawątek Kulki, Weś To Zgaś i Evelyn. Następne Spotkanie z łąką dopiero wiosną, ale we wrześniu zapraszamy na Jesienne Spotkanie z Sadem.



*Konkurs budowania stogów siana*



## Obozy, wycieczki i... krysznowcy

Ledwie skończył się rok szkolny, do Owczar zjeżdżają obozy młodzieżowe. Na przełomie czerwca i lipca przez cały tydzień kilkunastoosobowa grupa polsko-niemiecka, inspirując się malowniczym otoczeniem Owczar i wykorzystując obecność owiec, koni, kóz i psa, tworzyła obrazy i rzeźby. Można je nadal oglądać w Owczarach. Warto zwłaszcza zobaczyć okazałych rozmiarów rzeźby - instalacje z leszczyny przedstawiające pasącą się owieczkę i capa Edmunda.



*Owieczka i cap Edmund... z leszczyny*

Tydzień później - 12 lipca - zaczął się także polsko-niemiecki obóz ekologiczny. Młodzież w wieku gimnazjalnym uczestniczyła w pracach gospodarskich z dojeniem kozy włącznie, zbierała nasiona chwastów polnych, brała udział w pielęgnacji szkółki starych odmian drzew owocowych oraz przy pomocy nóg i rowerów poznawała okolice.

Obóz się skończył i zaczęło się tzw. „spotkanie robocze”, zorganizowane m.in. przez Martena - niemieckiego wolontariusza z Owczar. Ludzie, głównie studenci z Polski i Niemiec przez cały tydzień uczestniczyli w warsztatach na temat ochrony przyrody, pracach w gospodarstwie, organizowali sobie wyprawy rowerowe do Parku Narodowego Ujście Warty i nad jezioro.

Do Owczar ciągną ludzie z Polski i Europy. Na cały tydzień przyjechała np. rodzina ze Szwajcarii. Jeździli na całonocne wycieczki rowerami (wypożyczonymi w Stacji), a byli z nimi wiekowi dziadkowie... i śpiewali radosne szwajcarskie piosenki...

W ostatnim tygodniu lipca zrobiło się natomiast egzotycznie. W związku ze zbliżającym się Przystankiem Woodstock w Kostrzynie, do Stacji Terenowej ściągnęły tancerki indyjskie. Ciemna cera, kropki na czołach, powłóczyste, jedwabne sukienki, pachnące kadzidła, hare kryszna...

W sierpniu w Owczarach spodziewamy się mniej egzotyki, ale też będzie się działo.

**Ewa Drewniak**

## Warsztat polsko-niemiecki w Owczarach

„Ochrona środowiska w Polsce i w Niemczech”... wspólne mieszkanie, praca i dyskusje... 15 młodych ludzi z Polski i Niemiec... w Stacji Terenowej Klubu Przyrodników. To interesujące? Oczywiście!

Od 18. do 24. lipiec spotkali się 6 Polaków i 8 Niemców w Owczarach na polsko-niemieckim warsztacie. Planowanie i realizację postawili sobie za zadanie Lena Sonemann (Polski Klub Ekologiczny) i Marten Krause (Klub Przyrodników) - ten warsztat był równoczesny szczytowy punkt i zakończenie swoje jednoroczne ekologiczne zaangażowanie w Polsce jako europejskimi wolontariuszami.

W niedzielę Niemcy uczyli się kilka słów polskiego. W Poniedziałek Polacy i Niemcy usłyszeli trochę o murawach kserotermicznych. Po południu gadaliśmy o znaczeniu codziennej ochrony środowiska. Wieczorem siedzieliśmy wokół ogniska i jedliśmy „Stockbrot”. We wtorek pracowaliśmy pierwszy raz przy scenie leśnej. Po południu kąpaliśmy się w jeziorze. Wieczorem byliśmy na łące, żeby zbierać siano - w nocy mocno padał deszcz.

W środę - jeszcze raz dyskusja i budowanie sceny leśnej, wieczorem była nie zgłoszona mała impreza - bardzo głośna :o/ W czwartek rowerami do Parku Narodowego i Kostrzyna (Pizzeria i Dialog Loci). W piątek dyskutowaliśmy ostatni raz (“hura!”) a mieliśmy obowiązkową pracę w ogrodzie. Kolacja była tradycyjna polska i bawarska - niemiecka.

W sobotę grupa sprzątała dom razem bardzo dobrze - lepiej niż inne grupy wcześniej... głupi, że wszystkie zaraz zabrudzili dom znowu. :o{

Warsztat był sukcesem i ja zmęczony - może następny rok jeszcze raz ale w każdym raz w Owczarach!

**Marten Krause**



# Szlakiem Odry, szlakiem Zielonych Punktów - na rowerze!

## *Szlak Odry na Ziemi Lubuskiej*

Od połowy czerwca można już przejechać rowerem z Owczar do Kłopotu wyznakowanym szlakiem! Błękitny rowerowy szlak połączył Zielone Punkty - Muzeum Łąki i Stację Terenową Klubu z Muzeum Bociana w Kłopotcie. Błękitna barwa oznakowania nie jest przypadkowa, bo i szlak nie "byle jaki" - to fragment Szlaku Odry, który będzie biegł wzdłuż Odry niemalże od jej źródeł do ujścia. Jako pierwsza zaczęła znakowanie Szlaku Federacja Ekologiczna "Zielona Akcja" z Legnicy - w 2003 roku "wymalowali" 211 km szlaku - od przedmieść Wrocławia po Głogów. W tym roku pociągną szlak od Głogowa do Cigacic. Klub Przyrodników nie pozostaje w tyle - mamy więc "nasz", prawie 60. kilometrowy fragment Szlaku. "Nasz" nie tylko dlatego, że na Ziemi Lubuskiej, nie tylko dlatego, że "naszymi" rękami (serdeczne podziękowania dla znakarzy z Cybinki za ich pracę i zaangażowanie!) - szlak ten łączy przecież Zielone Punkty!

## *Rajd rowerowy i otwarcie Szlaku*

W dniach 25-27 czerwca odbył się Rajd Rowerowy Szlakiem Zielonych Punktów. Klub "rozpuścił wici" i zebrała się grupka rowerzystów - zapaleńców "pod wezwaniem" przewodnika - Andrzeja Wąsickiego (Klub Przyrodników i LOP). Trasa wiodła z Łagowa (Zielone Punkty - Stacja Wędkarska nad brzegiem Jez. Łagowskiego oraz Bramy - Polska i Marchijska) przez Łagowski i Gryżyński Park Krajobrazowy do Kłopotu (Muzeum Bociana), stamtąd do Owczar (Muzeum Łąki), następnie przez Słońsk (Zielone Punkty: gospodarstwo agroturystyczne "Nad rzeczką",

Wystawa Pamiątek Regionalnych) do Kostrzyna (Muzeum Przyrodnicze). Oprócz walorów przyrodniczych i krajobrazowych uczestnicy rajdu mogli podziwiać także zabytki Łagowa, Słońska i Kostrzyna.

Chyba największym wyzwaniem był pierwszy dzień - nie dość że najdłuższa trasa (80 km), z trudnymi odcinkami (piach "po pachy"), to jeszcze nieoznakowana (szlak jest na etapie projektu). Jednak potem było już łatwiej - po regeneracji przy ognisku w Kłopotcie i odpoczynku, 60. kilometrowa jazda błękitnym Szlakiem Odry od



*Uczestnicy rajdu w Owczarach*

Kłopotu do Owczar nie sprawiała problemów. Szlak biegnie głównie wałem, po utwardzonej nawierzchni aż do Nowego Lubusza. Stamtąd drogą gruntową wzdłuż wału, gdyż na wale trwają prace modernizacyjne. Jednak jak tylko zostaną one ukończone Szlak będzie poprowadzony koroną wału - aż do Kostrzyna.

Właśnie na wysokości Nowego Lubusza otwieraliśmy prawie oficjalnie Szlak przy tablicy informacyjnej Zielonych Punktów i Szlaku

Odry. Spośród zaproszonych gości przybyli przedstawiciele starostwa oraz Urzędu Miasta Ślubice. Goście opowiedzieli jak rozwija się miasto i region (nie tylko turystycznie). Klub Przyrodników zaprezentował ideę i funkcjonowanie Zielonych Punktów. Bardzo optymistyczne jest to, że nasz pomysł jest podchwytywany w innych rejonach - nad Środkową Odrą planuje się utworzenie kolejnych Zielonych Punktów - w Lubiążu, w obiekcie pocysterkim, oraz w Wietszycach, w budynku dawnej szkoły podstawowej. Tę wiadomość przekazał przedstawiciel starostwa w Wołowie, który uczestniczył w rajdzie (i bardzo chwalił "nasz" Szlak!).

Na zakończenie cała grupa, wraz ze znakarzami, którzy towarzyszyli nam na rowerach od Kłopotu, wypita lampkę szampana - jak to bywa na uroczystych otwarciach. Na szczęście nie zakreśliło się nam w głowie i mogliśmy bez problemów dojechać do Owczar, gdzie tego dnia odbywało się Letnie Spotkanie z tąką. Było to dodatkową atrakcją, gdyż wielu uczestników rajdu było w Owczarach po raz pierwszy. Dlatego z zapalem rzucili się do kos, na boisko - na mecz, czy też na murawy - na spacer. A wieczorem, zregenerowani, siedzieliśmy przy ognisku i słuchaliśmy muzyki.

Ostatni, niedzielny etap był już naprawdę "niedzielny", bo najkrótszy i stosunkowo lekki. Ukojeni na duszy (przyroda Parku Narodowego Ujście Warty) i ciele (obiad domowy w Zielonym Punkcie u państwa Radowskich) uczestnicy rajdu udali się do Kostrzyna, a stamtąd do domów - do Zielonej Góry, Wołowa, Wrocławia.

Jako pamiątki po rajdzie zostały zdjęcia i specjalne, rajdowe koszulki (z logo rajdu). Rajdowicze zapewniali, że chętnie wybiorą się w przyszłym roku na kolejną taką wyprawę. Tak oto "zwykły" rajd ma szansę stać się "pierwszym" i zapoczątkować cykliczną imprezę rowerową pod nazwą Rajd Szlakiem Zielonych Punktów.

**Anna Bernacka**

## **Dni Jezior w Łagowie**

10-11 lipca w Łagowie Lubuskim odbyły się pierwsze Dni Jezior, organizowane przez Klub Przyrodników, łagowski Park Krajobrazowy oraz Polski Związek Wędkarski.

Pod zielonym namiotem, przy ulicy Kościuszki - obok biura łagowskiego Parku Krajobrazowego - stał stolik z wydawnictwami przyrodniczymi oraz ulotkami informującymi o walorach przyrodniczych Parku oraz o Zielonych Punktach - „węzłach” projektu rozwoju turystyki kwalifikowanej nad Odrą, z których dwa znajdują się w Łagowie. Obok znalazły się akwaria i inne pojemniki przedstawiające żywe zwierzęta i rośliny jezior, wzbudzające ogólne zainteresowanie. W akwariach pływały dostarczone przez PZW ryby z łagowskich jezior, a także rak amerykański i mięczaki wodne. Obok można było zapoznać się z roślinnością jezior oraz obejrzeć wycinek torfowiska. Szczególne emocje wzbudzała woda z jeziora pod binokulem, wraz z pływającymi w niej oczlikami, wodopójkami, nicieniami, glonami itp. Po zapoznaniu się ze wszystkimi elementami ekspozycji, a także obejrzeniu wystawy o łagowskim Parku Krajobrazowym, można było wziąć udział w konkursie - odpowiedzieć na wylosowane pytania. Na losowanie nagród o 16.30 przyszedł istniejący tłumy, nagroda główna była tylko jedna, za to sporo nagród pocieszenia.

W tych samych dniach w Łagowie nie brakowało innych imprez. Wąskie uliczki dudniły od uruchomionych silników stalowych maszyn - nie sposób było nie zauważyć zlotu motocyklistów, którzy zlecieli się z Polski i Niemiec i z ogromnym hałasem jeździli po tej spokojnej miejscowości. Poza tym można było odwiedzić stoiska z rękodziełem, wybrać się na Festiwal Trzech Kultur... To wszystko złożyło się na fakt, że nasze stoisko było odwiedzane przez naprawdę spore tłumy, jednocześnie przyczyniając się do wyczerpania fizycznego i psychicznego organizatorów... Ale chyba warto było, biorąc pod uwagę ilość osób, które przychodziły często przypadkiem, a po obejrzeniu raka, lina, oczlika czy rdestnicy pływającej odchodziły zainteresowane, podekscytowane, a co najmniej uświadomione, że jezioro to nie tylko miejsce do kąpieli i opalania.

**Marta Jermaczek**

# III Złot Obywateli Rzeczpospolitej Ptasiej

**D**wa lata po otwarciu granic, po raz trzeci obywatele Rzeczpospolitej Ptasiej spotkali się 24 kwietnia 2004 r. na zlocie w Słońsku. Pogoda niestety nie dopisała, ale nie przeszkodziło to ok. 200 osobom z różnych stron Polski wziąć udział w ciekawych imprezach, tematycznie związanych z ptakami w przepięknej wiosennej scenerii nadwarciańskich rozlewisk. Po powitaniu gości i złotowiczów przez Prezydenta ptasiej republiki Henryka Radowskiego, nastąpiło wręczenie Aktów nadania honorowego obywatelstwa Rzeczpospolitej Ptasiej Panom Przemysławowi Chylareckiemu - Prezesowi Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków oraz Adamowi Basińskiemu - Staroście Sulęcińskiemu. Powołano też Ambasadorów: Zielonogórskiego - Mieczysława Wojeckiego oraz Wielkopolskiego - Sylwię Graję, którzy w swoich regionach promują inicjatywę Towarzystwa Przyjaciół Słońska, jako pożyteczną działalność przyczyniającą się do tworzenia warunków dla rozwoju rodzimej bazy turystycznej umożliwiającej mieszkańcom poprawę warunków bytowych.

Obywatele Rzeczpospolitej Ptasiej na zlotach wybierają Ptaka Roku. Na rok 2005 w tajnym głosowaniu spośród 3 kandydatur wybrano bielika (82 głosy), który wyprzedził rycyka (39) i płaskonosą (9). Bielik to największy krajowy ptak drapieżny, związany z rzekami i jeziorami. W ciągu ostatnich 25 lat jego liczebność wzrosła kilkakrotnie, od ok. 50. par w latach pięćdziesiątych do 430-500 par obecnie. Rozlewiska w okolicach Słońska są dla bielików bardzo atrakcyjne z powodu obfitości pokarmu - ptaków wodnych i ryb.

W organizację tegorocznego zlotu włączyli się uczniowie gimnazjum ze Słońska i z Gorzowa Wlkp., którzy przygotowali i przeprowadzili

„ptasie” konkursy. Złotowicze rozwiązywali krzyżówki, odpowiadali na pytania, rozpoznawali zdjęcia i rysunki ptaków oraz gniazd. Można było wygrać m.in. noclegi w gospodarstwach agroturystycznych, spływ kajakowy, prenumeratę czasopisma o ptakach „Woliera”. Dzieci ze świetlicy socjoterapeutycznej „Złota Rybka” w Słońsku recytowały wiersze znanych poetów lub własnego autorstwa. Rozstrzygnięto konkurs plastyczny pt. „Krajobraz z Dudkiem”, na który wpłynęło 245 prac i wręczono nagrody. Wiele osób wzięło udział w warsztatach plastycznych, podczas których można było malować z p. Heleną Świercz wizerunki ptaków na szkło, ulepić rzeźbę z gliny z p. Agatą Szafrugą, uczyć się wyplatać kosze z wikliny pod kierunkiem p. Barbary Fornalskiej z Ośna, składać origami z Elizą Banasik lub rysować pastelami z p. Jolantą Talaską. Nowym punktem programu była aukcja rzeźb powstałych na warsztatach podczas ubiegłorocznego zlotu oraz wykonanych przez umieszczonych w Zakładzie Karnym w Słońsku. Dochód z aukcji zasilił konto Towarzystwa i zostanie przeznaczony na organizację kolejnych imprez.

Złotowicze mieli możliwość kupna wydawnictw Klubu Przyrodników, czasopisma „Woliera”, fotokoszulek z ptakami ze sklepu internetowego [www.karoka.com.pl](http://www.karoka.com.pl) oraz pamiątkowych ptaszków z drewna i gliny. Poza tym mogli uzyskać informacje o sieci Zielonych Punktów tworzonych w ramach projektu pn. „Rozwój przyrodniczej turystyki kwalifikowanej w parkach krajobrazowych Ziemi Lubuskiej”. Zielone punkty to miejsca, gdzie turysta-przyrodnik może uzyskać informację, przenocować, wypożyczyć rower, lornetkę. Są już takie miejsca w Słońsku, Owczarach, Kostrzynie n. Odrą, Kłopotcie i Łagowie.

Z powodu chłodu i przelotnego deszczu uczestnicy spotkania chętnie posilili się przy ognisku oraz skosztowali domowych wypieków, tym razem ciasta - ptasiego mleczka. Po tym fasowaniu można było zbadać sobie poziom cholesterolu i cukru we krwi.

Po posiłku Pan Prezydent RP w asyście licznych gości otworzył kolejne „przejście graniczne” i odsłonił tablicę Rzeczypospolitej Ptasiej postawioną przed „betonką” - najważniejszym wjazdem do Parku Narodowego „Ujście Warty”. Tam też udali się złotowicze na wycieczkę z przewodnikami, aby obserwować głównych bohaterów zlotu - ptaki. Koniec kwietnia to idealny czas na taką wyprawę, były m.in. bataliony, ohary, gęgawy. Nad Wartą czatowały bieliki. Zewsząd dolatywały głosy różnych ptaków wodnych - łysek, mew śmieszek, krwawodziobów i rycyków.

Ostatnim, choć jednym z najważniejszych punktów programu był pokaz przepięknych przeczrocy Ewy i Przemysława Szymońskiego pt. „Tam gdzie Warta kończy swój bieg” oraz

promocja albumu „Królestwo Dzikich Gęsi” Przemysława Szymońskiego i Artura Tabora. W sali wiejskiej w Przyborowie po raz pierwszy rozbrzmiewała muzyka F. Hendla, która była ilustracją do dziesiątków zdjęć ukazujących uroki okolic Stońska. Po pokazie można było nabyć książkę z autografem autora. Na zakończenie p. Jacek Karczewski z Sopotu, obywatel Rzeczypospolitej Ptasiej, poprowadził ciekawe spotkanie gości z mieszkańcami Stońska i Przyborowa na temat znaczenia Parku Narodowego „Ujście Warty” i szczególnych walorów tego miejsca.

Pomimo nienajlepszej pogody uczestnicy III Zlotu Obywateli RP wyjechali ze Stońska bogatsi o nowe ornitologiczne obserwacje, niezapomniane wrażenia z pokazu przeczrocy oraz gotowi do ponownych odwiedzin nadwarciańskich rozlewisk, magicznego miejsca przyciągającego coraz większe rzesze turystów-przyrodników. Zatem - do zobaczenia w Roku Bielika!

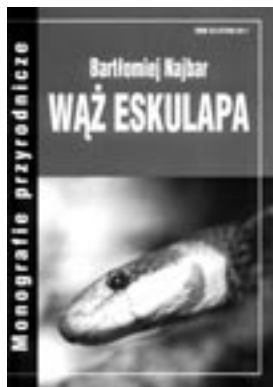
**Izabella Engel**



*III Zlot obywateli Rzeczypospolitej Ptasiej*

# W NAJBLIŻSZYM CZASIE

- 4 września** Pożegnanie bocianów w Kłopotcie. Na początku września ostatnie bociany szykują się do odlotu. Z tej okazji, na pożegnanie, w Muzeum Bociana Białego w Kłopotcie odbywa się specjalna impreza. Kłopot to wieś w Krześcińskim Parku Krajobrazowym, z najliczniejszą w zachodniej Polsce kolonią bocianów.
- 17-18 września** Warsztat "Komunikacja społeczna w ochronie przyrody" w Stacji Terenowej Klubu Przyrodników w Owczarach. Tematyka obejmie między innymi: czynniki decydujące o skutecznym porozumiewaniu się ludzi, korzyści rozmówcy - podstawy budowy argumentacji podczas rozmowy, sprzedawanie ochrony przyrody jako produktu, instrumenty marketingowe, prowadzenie rozmowy w technice aktywnej sprzedaży - systematyczna negocjacja sprzedaży, komunikacja społeczna w ochronie przyrody, tworzenie planów komunikacji społecznej. Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.
- 25-26 września** II Jesienne Spotkanie z Sadem. Kiedy na murawach nic już prawie nie kwitnie, tylko kolczaste mikołajki turlają się na wietrze, zapraszamy do sadu na pieczone jabłka. Ten w Owczarach jest jeszcze młody, ale na spotkaniu na pewno nie zabraknie owoców. Zapraszamy do przywiezienia jabłek i gruszek ze swoich drzew.
- 5-7 października** Warsztaty „Współpraca samorządów z organizacjami pozarządowymi - nowe możliwości realizacji przedsięwzięć”. Jednodniowy warsztat w trzech miejscach w zachodniej Polsce na temat możliwości współpracy pomiędzy organizacjami społecznymi zajmującymi się ochroną przyrody, a samorządami, dla obopólnej korzyści (5 października 2004 - Dom Pogodnej Jesieni „ADALBERTUS” w Wojcieszowie, ul. Górnicza, 6 października 2004 - Dom Kultury w Białotęcie k/Głogowa (gmina Peclaw), 7 października 2004 - Stacja Klubu Przyrodników w Owczarach).



## Bartłomiej Najbar Wąż Eskulapa

Ukazał się kolejny zeszyt z serii „Monografie przyrodnicze”, tym razem na temat węża Eskulapa. Zawiera szczegółowy opis jego morfologii, zasięgu geograficznego, biologii, ekologii i

behawioru oraz informacje dotyczące pochodzenia, chorób, zagrożeń, ochrony i hodowli. Szczególna uwaga zwrócona jest na konieczność skuteczniejszej ochrony stanowisk tego najrzadszego, a przy tym najpiękniejszego i największego w Polsce węża, szczególnie zapobieganie bezmyślnemu zabijaniu wynikającemu z niewiedzy i uprzedzeń. Książka zawiera sporo ciekawych zdjęć. Cena 12 zł.

**Danuta Jermaczek, Marta Jermaczek,  
Izabella Engel**

## Na zielonym szlaku. Przewodnik ekoturystyczny – Środkowa Odra i Ujście Warty

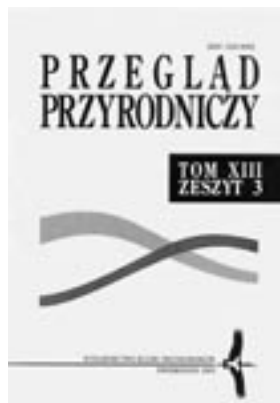


Kolejny przewodnik wydany przez Klub Przyrodników to element projektu rozwoju turystyki kwalifikowanej nad Odrą. Jak piszą autorki we wstępie: „Książeczka jest adresowana do szczególnego rodzaju turysty – turysty ekologicznego”. Dlatego oprócz doklad-

nego opisu szlaków rowerowych i pieszych, wykazu noclegów i „Zielonych Punktów”, w których można często wypożyczyć rower czy lornetkę oraz dowiedzieć się czegoś o okolicy, zawiera również rozdział „Dla każdego coś przyrodniczego”, w którym scharakteryzowane są najważniejsze walory przyrodnicze terenu Środkowej Odry i Ujścia Warty. Przewodnik dostępny jest również w niemieckiej i angielskiej wersji językowej. Cena 10 zł.

## Przeгляд Przyrodniczy, tom XIII

Po ponad rocznej przerwie, spowodowanej przede wszystkim brakiem środków na druk, wznowiliśmy wydawanie Przeglądu Przyrodniczego. Z dwuletnim opóźnieniem ukazał się zeszyt 3 tomu XIII (czyli rocznika 2002!) zawierający materiały z sesji na temat problemów



ochrony herpetofauny, która odbyła się w Łagowie w roku 2001. Wśród 16 artykułów zawartych na 150 stronach, na temat ochrony różnych gatunków i grup płazów i gadów, aż 5 dotyczy żółwia błotnego. Jeszcze w sierpniu ukaze się zeszyt 4 tomu XIII, który z kolei będzie zawierał materiały z sesji pt. „Społeczne uwarunkowania ochrony przyrody”, a w październiku zostanie wydany prawdopodobnie cały rocznik XIV podzielony na zeszyty 1-2 i 3-4 zawierające głównie artykuły florystyczne i faunistyczne. Od listopada mamy zamiar zacząć nadrabiać braki tegoroczne i w początkach przyszłego roku wyjść na prostą.

## Jakie to jezioro? Wakacyjny kurs limnologii dla początkujących

**W**akacje - czas leżenia plackiem. Choć pogoda w tym roku nie sprzyjała szczególnie wylegiwaniu się na plaży i pluskaniu w wodzie, z pewnością każdy przynajmniej raz wybrał się nad jezioro. W wakacje zwykle interesuje nas, czy woda jest ciepła, czy jest w miarę czysta, nie ma tzw. zakwitów, czy jest ratownik i czy jest przystojny, czy jest dobry dostęp do wody, czy nie ma w wodzie za dużo ośliszłego zielska, jakie jest dno, czy jest głęboko, czy jest blisko do sklepu... Amatorów moczenia kija będzie też interesowała ilość pomostów i żyjące w jeziorze gatunki ryb (oraz oczywiście ich niezziemskie rozmiary). A co interesuje przyrodnika, który wakacyjną porą trafił z rodziną nad zatłoczone jezioro i płącze się znużony między nasmarowanymi kremem z filtrem ciałami a żyłkami i kaloszami wędkarzy (nie mówiąc o walających się wokół pudełkach po robakach czy zanęcie i puszkach po trunkach)? Niby to samo, ale jednak inaczej. Wystarczy oddalić się trochę od zawałonego ciałami kąpieliska, ominąć wędkarskie pomosty (nie przeszkadzać w medytacji nad spta-wikiem!), a trafimy do fascynującego przyrodniczo świata...

Jak łatwo zauważyć, każde jezioro jest inne.

Różnią się np. pochodzeniem. Większość naszych jezior powstała

kilka - kilkanaście tysięcy lat temu pod wpływem działalności ostatniego obecnego na naszych ziemiach lodowca. Jeziora polodowcowe bardzo różnią się od siebie, jedne są głębokie i długie - to jeziora rynnowe, powstałe w bruzdach drążonych pod topniejącym lodowcem przez spływające wody. Inne są zwykle płytkie i mają zróżnicowaną linię brzegową - to tzw. jeziora morenowe. Nawet niewielkie stawki wśród pól są śladem obecności lodowca - są to miejsca, gdzie topiły się niewielkie bryły lodu pozostawione przez wycofujący się lodowiec (zdarza się, że śnieg stopnieje, przyjdzie wiosna, a marne resztki bałwana stoją jeszcze przez jakiś czas na trawniku). Inne jeziora powstają w wyniku zmiany koryta rzeki, aktywności prądów morskich usypujących mierzeje odcinającą fragment zatoki, działalności wiatru na wydmach, erozję skał lub uderzenia meteorytu...

Jednak najważniejszym kryterium podziału jezior, które na pewno przyda nam się podczas wakacyjnych eksploracji, jest zasobność wód w składniki odżywcze. Do jej ogólnego określenia nie potrzeba wcale specjalistycznych pomiarów ani habilitacji z limnologii, wystarczy prosta umiejętność obserwacji i znajomość kilku gatunków. Jeziora o najmniejszej zasobności wód w składniki odżywcze (czyli o najmniejszej **trofii**) mają przejrzystą, czystą wodę mieniącą się szafirowo, niebiesko, zielono. To

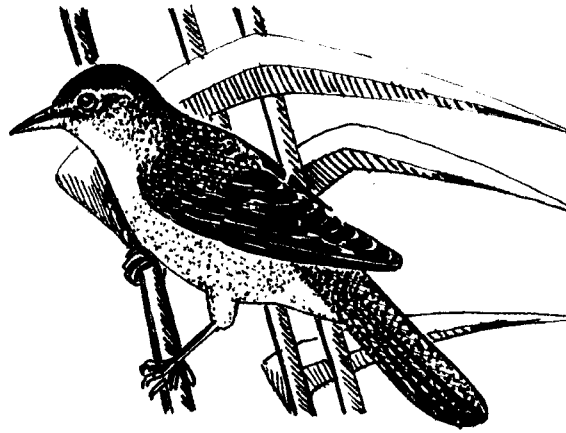
najpiękniejsze i najrzadsze jeziora w Polsce, najłatwiej spotkać je we wschodniej części Pomorza, na Suwalszczyźnie, a także w górach. Plankton (czyli niewielkie organizmy unoszące się biernie w





wodzie) jest tu bardzo zróżnicowany pod względem liczby gatunków, ale jednocześnie nieliczny, nie spotkamy tu zakwitów glonów. Można znaleźć tu rzadkie, chronione gatunki roślin – białą kwitnącą, piękną lobelię jeziorną oraz interesujący paprotnik – rosnący na dnie zbiornika poryblin jeziorny. Nie ma tu prawie wcale szuwarów, a na brzegach występują często torfowiska z mchami, torfowcami i rosiczką. Takie jeziora nazywamy **oligotroficznymi** („oligo” – skąpy, ubogi; trofia już wiadomo). Nieco bardziej żyzne i przez to mniej przejrzyste są jeziora **mezotroficzne** („mezo” znaczy pośredni). Tu woda również może być smaragdowa, jednak nie jest tak przejrzysta jak poprzednia. Na dnie tych jezior znajdziemy często imponujące podwodne łąki budowane przez szczególne glony, które jednak nie przypominają powszechnie znanych glonów (śliskie nitki albo zielonkawy nalot), mają coś na kształt rozgałęzionej łodygi, odstający okótek gałązek i w ogóle dość blisko im do roślin naczyniowych. Są to ramienice i kryniczniki. Większość z nich to gatunki rzadkie, wszystkie są chronione. Nad jeziorem mezotroficznym również nie spotkamy zbyt rozległego szuwaru.

Najbardziej żyzne i jednocześnie najczęściej spotykane są jeziora **eutroficzne** („eu” znaczy właściwy). Woda jest mało przejrzysta, żółtozielona, w głębszych partiach często pozbawiona tlenu. Brzegi jezior eutroficzných porasta obfita roślinność – dominuje szeroki i obfity szuwar trzcinowy i turzycowy, dalej spotkamy pływające po powierzchni grzybienie białe i grążele żółte, pod wodą płaczą się różne gatunki rdestnic, wywłóczniki, rogiatki itp. Obfity jest również plankton, choć często niezbyt zróżnicowany gatunkowo. Właśnie tutaj mogą pojawić się masowe pojawy glonów i sinic, zwane zakwitami, w obecności których kąpiel nie jest już taka przyjemna. Fakt, że jeziora eutroficzne są u nas takie częste, wcale nie musi być powodem do dumy. „Naturalnych” jezior eutroficzných, które doszły do tego stanu wskutek naturalnych, długotrwałych procesów jest bowiem tak naprawdę niewiele. Większość jezior eutroficzných powstała z



mniej żyznych zbiorników w wyniku nadmiernego użyczenia przez zanieczyszczenie (ścieki, nawozy z pól itp.).

Warto jeszcze na zakończenie (tego tekstu, choć oczywiście nie wyczerpuje on tematu, istnieje jeszcze mnóstwo typów jezior oraz problemów i zagadnień skupionych wokół nich) wspomnieć o jeziorach **dystroficzných** (przedrostek „dys” oznacza brak, pozbawienie czegoś), które też możemy spotkać podczas wakacyjnych wycieczek. Powstają one zwykle w bezodpływowych miejscach, wśród lasów iglastych. Ich woda ma kolor brunatny lub żółty, co wynika z dużej ilości zawiesiny, nie jest prawie wcale przezroczysta, tlenu też prawie nie ma. Gdybyśmy zbadali jej odczyn, okazałoby się, że jest kwaśna. Życie jest bardzo ubogie, zakwitły ani szuwar nie występują. Na tafli jeziora nasuwa się kożuch torfowiska mszarnego, zbudowany przez mchy torfowce, rosiczki, turzycę, przygielkę białą. To bardzo ciekawe przyrodniczo jeziora, choć z pewnością nie nadają się do kąpeli (chyba że dla wyjątkowych koneserów).

Zapraszamy więc do korzystania z ciepłych dni i wypraw nad jeziora – niekoniecznie w celu leżenia na plaży i moczenia kija (choć gatunki ryb w każdym z tych typów też będą z pewnością inne, tak samo jak możliwości kąpielowe). A kiedy nauczymy się już je odróżniać – warto dowiedzieć się na ich temat więcej.

**Marta Jermaczek**

# Konkurs przyrodniczy - finał finałów

Dnia 24 kwietnia w Świebodzińskim Domu Kultury odbył się finał finałów konkursu przyrodniczego, współorganizowanego przez PTOP „Salamandra”, w którym udział wzięli finaliści konkursów wojewódzkich z Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Z każdego województwa zostało zakwalifikowanych po 20 osób, tak

więc szanse były równe, a walka zacięta. A warto było powalczyć, ponieważ jako nagrody na zwycięzców oczekiwały śpiwory, lornetki, atlasy, słowniki i wiele interesujących książek. Gratulujemy oczywiście wszystkim uczestnikom, a poniżej piątka najlepszych.

**Hanna Garczyńska**

## FINALIŚCI FINAŁU FINAŁÓW

Ponadregionalnego Konkursu Przyrodniczego dla Uczniów Gimnazjów i Szkół Podstawowych pt. „Drzewa i krzewy Polski”

lp.	Imię i nazwisko ucznia	Miejsce	Szkoła	Nauczyciel
1.	Marcin Rychły	I	Gimnazjum w Nowym Tomyślu	Alicja Mieleszczuk
2.	Iwona Rychły	I	Gimnazjum w Nowym Tomyślu	Marlena Jarczewska
3.	Karolina Bednarowicz	II	Gimnazjum w Strzałkowie	Dorota Wojtaszak
4.	Aleksandra Sokołowska	III	Gimnazjum nr 2 w Gostyniu	Danuta Mieszkała
5.	Karol Kochman	IV	Szkoła Podstawowa w Belęcinie	Ewa Weil

## ZAGADKA

Z rozsypanki sylabowej utóż nazwy 11 chronionych roślin. Dla ułatwienia nazwy rozpoczynają się od dużych liter. Na rozwiązania na kartkach pocztowych lub e-mailem: [lkp@lkp.org.pl](mailto:lkp@lkp.org.pl) czekamy do 15 września. Nagrodą jest książka Bartłomieja Najbara „Wąż Eskulapa”.

**Grzy jęc ca rzech lio Ku pla  
Ro si ok ło Ost Pa lis ni ca li  
o tew wło ta wa ta bia ka ny  
gno wod Goż ku łka ny łe ni  
Mie czka tna da bie ko ty  
czyk Sza so dzik ska wa al  
Ba pysz nie zwy sta czaj ne  
Waw rąg rzy mi nek wil chów  
cze wa ty ro tka ko Ko pej**

PYTANIE O IDEOLOGIE .....	1
PRZYRODA NA SZALI	
<i>Nowe rozporządzenia o roślinach i grzybach chronionych</i> .....	3
<i>Ochrona przyrody do samorządu województwa?</i> .....	4
<i>Burmistrz i trzciniak, prezes i jerzyki</i> .....	5
<i>Czy można polubić trawy?</i> .....	6
<i>Siedlisko – koziorogowy raj?</i> .....	7
<i>Szlak Królewski w Lasach Oliwskich</i> .....	8
<i>Ścieżka edukacyjna Kłopot - Szydłów</i> .....	10
CO SŁYCHAĆ	
<i>Co słychać w Owczarach?</i> .....	12
<i>Zielone Szkoły</i> .....	12
<i>Letnie Spotkanie z tąką</i> .....	12
<i>Obozy, wycieczki i... krysznowcy</i> .....	15
<i>Warsztat polsko-niemiecki w Owczarach</i> .....	15
<i>Szlakiem Odry, szlakiem Zielonych Punktów - na rowerze!</i> .....	16
<i>Dni Jezior w łagowie</i> .....	17
<i>III Złot Obywateli Rzeczypospolitej Ptasiej w Słońsku - 24 kwietnia 2004</i> .....	18
W NAJBLIŻSZYM CZASIE .....	20
PRZEGLĄD WYDAWNICTW .....	21
MŁODY BOCIEK	
<i>Jakie to jezioro? Wakacyjny kurs limnologii dla początkujących</i> .....	23
<i>Konkurs przyrodniczy - finał finałów</i> .....	24
<i>Zagadka</i> .....	24



Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.

Wydawnictwo Klubu Przyrodników,  
ul. 1 Maja 22,  
66-200 Świebodzin, tel./fax 068 3828236,  
e-mail: lkp@lkp.org.pl, www.lkp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek, Marta Jermaczek, Paweł Pawlaczyk

Fotografie: Marcin S. Wilga (str. 9), Piotr Kułak (str. 10-11), Jarek Bąk (str. 12-13, okładka), Marta Jermaczek (str. 12-14, okładka), Tymoteusz Drewniak-Raff (str. 13), Ewa Drewniak (str.15), Krzysztof Cisak. (str. 16, okładka), Iza Engel (str. 19)

Autorzy tekstów: Anna Bernacka, Tadeusz Czwałg, Ewa Drewniak, Iza Engel, Hanna Garczyńska, Marta Jermaczek, Andrzej Jermaczek, Marten Krause, Tomasz Krzyśków, Paweł Pawlaczyk, Romuald Piotrowski, Marcin S. Wilga

Rysunki: Marta Jermaczek, Piotr Kułak

Skład i druk: SONAR sp. z o.o., tel. 095 7368835